

SPRAWY WOJSKOWE. JENERAŁ IWASZKIEWICZ¹

Dowódcą dywizji litewsko-białoruskiej, mającej działać na naszych kresach wschodnich, mianowano generała Iwaszkiewicza.

Każdy żołnierz, który miał szczęście służyć pod jego dowództwem, może stwierdzić, że trudno było o lepszy wybór na to bardzo odpowiedzialne i niezmiernie trudne stanowisko.

Generał Wacław Iwaszkiewicz urodził się na głębokiej Syberji, jako syn powstańca z 1863 r. Odbił kampanię japońską, później jako dowódca pułku i brygady uczestniczył w wielkiej wojnie na terytorjum Królestwa Polskiego. W listopadzie 1917 r. mianowany dowódcą 3-ej dywizji strzelców formującego się w Rosji wojska polskiego w 1-ym korpusie generała Dowbór-Muśnickiego.

Gdy korpus pierwszy, po zawarciu osławionego traktatu brzeskiego znalazł się między Scyllą a Charybdą, pomiędzy Niemcami a bolszewikami, generał Dowbór-Muśnicki zaś wydał rozkaz koncentracji wszystkich oddziałów swoich w Bobrujsku, generał Iwaszkiewicz z 3-cią dywizją strzelców stał kwaterą w Jelni pod Smoleńskiem. Gdy przejazd kolejami był już niemożliwy, a niemal wszystkie oddziały polskie, dążące tą drogą, były rozproszone lub przez bolszewików dziesiątkowane, generał Iwaszkiewicz postanowił przedrzeć się drogą pieszą do Bobrujska.

Rano, d. 10 lutego, po mszy polowej i spaleniu magazynów wyruszyła dywizja (pułki: 9, 10, 11 i 12), szczątki rozporoszonego przez bolszewików 8 pułku II-ej dywizji i resztki dwu pułków zapasowych z Dorohobuża) w sile 4.000 ludzi wraz z taborem 1.850 sani w słynny pochód od Jelni przez Dniepr pod Bobrujsk. Dział nie miała, karabinów maszynowych pod dostatkiem. Szła dni 18, wśród nieustannych napaści okrążających ją ze wszystkich stron bolszewików, wijąc się, jak wąż, drogami bocznymi, zmieniając nagle kierunki, robiąc dzienne marsze do 50 kilometrów. Gdy zbliżała się już do Dniepru, doszła ją straszliwa wiadomość, że dywizja I-a, mająca trzymać na linii Dniepru ważne punkty Żłobin i Rohaczew, pod naporem bolszewików, cofnęła się. Niebezpieczeństwo było groźne. Generał rozkazał forsowny marsz nocny przez Dniepr. Cicho, bez szelestu prześlizgnęły się kolumny po lodzie. Naprzód, bez wytchnienia. Uszła bolszewikom nad Dnieprem. Ci czekali na nią pod Robołowem. Niepowstrzymanym atakiem w krwawym boju (od godz. 2 do 6 rano), kulą i bagnietem strzelcy zdobyli Robołów, kładąc pokotem setki trupów bolszewików. Jeszcze parę godzin ostrzeliwania na dystans przez ciężką artylerię bolszewicką z północy i od południa i w południe dnia 28 lutego, po dniach 18-u pochodu, przeszedłszy 450 wiorst dywizja spotyka patrol 3-o pułku naszych ułanów. Była ocalona, nie straciła nic z długiego na 7 wiorst taboru. Niestety wśród poległych liczonego nieustraszonego kapitana Dąbrowskiego. Na ogół straty były minimalne, bolszewicy w ogóle nie umieli strzelać!

Generał Iwaszkiewicz przez cały czas prowadził kolumnę marszową pieszo. Z zimną krwią doświadczonego wojskowego, czujny, wytrwały i niezmordowany, z zupełną świadomością, ale i pogardą niebezpieczeństwa, zdołał utrzymać ducha w sytuacji, wydającej się często beznadziejną. To też żołnierze w pełni ocenili swego dowódcę i gdy w innych oddziałach wojska naszego zdarzały się często wybryki i nieposłuszeństwa, żelazna dywizja 3-ca poddawała się zawsze bez szemrania

¹ Pisownia tekstu źródłowego jest zgodna z oryginałem.

żelaznej, często bardzo surowej woli swego czcigodnego generała. Jest to jedna z najpiękniejszych kart w historii wojska polskiego.

Ignacy Grabowski

wolont. 3-ej dywizji strzelców

Źródło: „Kurjer Warszawski”, 1918, nr 342 (wydanie wieczorne), s. 3.